

Wiśniewski, Krzysztof

Nieudana inwestycja? : budowa nowego kościoła w Łętowie w latach 1777-1779 przez benedyktynów płockich

Rocznik Mazowiecki 19, 252-261

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Wiśniewski

Nieudana inwestycja? Budowa nowego kościoła w Łętowie w latach 1777–1779 przez benedyktynów płockich

Pierwsze wzmianki o położonej w ziemi wyszogrodzkiej (kilkanaście kilometrów na północny zachód od Wyszogrodu) wsi Łętowo pochodzą z połowy XIII w., natomiast miejscowy kościół wzmiankowany jest po raz pierwszy w 1333 roku¹. Łętowo należało do dóbr benedyktyńskiego opactwa św. Wojciecha w Płocku, również miejscowe probostwo było beneficjum zakonnym, co oznaczało, że benedyktynom przysługiwało prawo kollacji i patronatu. Nakładało to także na klasztor obowiązek troski nie tylko o stan duchowy prowadzonych do zbawienia parafian, lecz także o sam kościół i jego majątek. Stąd też w 1568 r. opat i oficjał płocki, Paweł Kałęcki z Mąkolina, zbudował na miejsce starego nowy drewniany kościół². Była to świątynia o wymiarach 36 łokci x 22 łokcie, czyli około 21 x 13 m. Posiadała dwie boczne kaplice o wymiarach 8 x 7 łokci (ok. 4,8 m x 4,20 m). Wewnątrz znajdowało się pięć ołtarzy: ołtarz główny z obrazem patrona kościoła św. Jana Chrzciciela, dwa ołtarze boczne z obrazami św. Józefa i św. Salomei oraz dwa ołtarze w kaplicach: w kaplicy północnej z figurą Najświętszej Maryi Panny i w południowej z obrazem św. Antoniego³.

Z upływem lat stan tego kościoła pogarszał się. W wizytacji w 1775 r. tak opisywano łętowską świątynię:

¹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. X: Dawne województwo warszawskie*, z. 15: *Okolice Płocka*, oprac. autorskie I. Galicka i H. Sygietyńska, wstępną inwentaryzację przeprowadził D. Kaczmarczyk, Warszawa 1992, s. 53 (dalej KZS).

² Archiwum Państwowe m.st. Warszawy Oddział w Pultusku, zespół nr 1 Archiwum konwentu płocko-pultuskiego benedyktynów (dalej APW OP 1), sygn. 135 *Inwentarz kościoła łętowskiego spisany roku pańskiego 1727*.

³ *Wizyta generalna kościoła łętowskiego podług artykułów od J.O. Księcia Imci biskupa podanych przez ks. Jana Lempickiego kanonika katedralnego płockiego die 29 et sequentibus diebus mensis Novembris anno 1775 expediowana*, w: *Materiały do dziejów Ziemi Płockiej, cz. 2: Ziemia wyszogrodzka*, zebrał i do druku przygotował M.M. Grzybowski, Płock 1982, s. 66-67 (dalej: *Wizyta generalna...*). Tam bardziej szczegółowe opisy ołtarzy.

Tego kościoła struktura ponieważ już od fundacji stoi lat 207 i już wiele razy w różnych miejscach restaurowana, podwalinami nowymi podwłoczona i wyważona (bez naruszenia jednak miejsc konsekrowanych ścian) lubo tarcicami na koło obita, jednak ku ostatniej jest nachylona ruinie tak w ścianach, jak w małym chórze i kaplicach, jako też i w podłodze kilkanaście razy nowo kładzonej i przerzucanej, teraz pognionej. Okna jednak, których jest na południe dwa, na zachód jedno, na północ dwa, na wschód jedno lubo stare i mniej proporcjonalne, jednak całe, miejscami po szybko stłuczonej znajduje się. Dach cały zły lubo *in parte* niedawno pobijany, krokwy, belki nadgniłe, cały dach w innych miejscach i pobijać się nie da dla niesposobności utrzymania się człowieka i rzemieślnika na nim, słowem koniecznie nowego potrzeba [...] Jest w nim ambona nowa, stalla staroświeckie w chórze wielkim, w kaplicach katedry zamiast konfesjonałów, w pośród dachu jest kopułka z dzwonkiem sygnarkiem cała zła gontami obita.⁴

Tak zły stan kościoła skłonił wizytatora ks. Jana Łempickiego do umieszczenia w dekreście powizytacyjnym (dekrecie *reformationis*) polecenia wybudowania w ciągu dwóch lat nowego kościoła pod karą zajęcia dochodów albo utraty beneficjum łętowskiego⁵. Oczywiście cały koszt inwestycji ponieść miał klasztor benedyktynów. Prawdopodobnie konieczność zebrania znacznych środków finansowych spowodowała, że dopiero półtora roku później, 6 maja 1777 r. doszło w Zambskach do podpisania kontraktu na budowę nowego kościoła między konwentem, reprezentowanym przez ekonoma klucza szczepankowskiego, o. Jakuba Cieszkowskiego, i majstrem kunsztu ciesielskiego, Szmulem Janowiczem, Żydem z Makowa (tekst zob. aneks)⁶.

Według kontraktu nowy kościół miał być podobnych wymiarów jak poprzedni: o długości około 23 m, szerokość nawy miała wynosić około 10,70 m, natomiast prezbiterium miało być nieco węższe (ok. 8 m). Przed głównymi drzwiami przewidywano zbudowanie kruchty o długości około 2,7 m i szerokości około 3,5 m. Za odsuniętym od ściany ołtarzem głównym miała być ulokowana zakrystia, a nad nią skarbiec. Na każdej ścianie bocznej w nawie cieśla zobowiązywał się wykonać dwa okna, tak samo w prezbiterium, ponadto dwa okna miały się znajdować na chórze, dwa w zakrystii i jedno w skarbcu. W celu podzielenia wnętrza na nawę główną oraz nawy boczne Szmul Janowicz miał wybudować cztery pary filarów po bokach, wokół których odbywać się miały procesje podczas złej pogody. Z zewnątrz kościoła zakładano zbudowanie trzech ozdobnych facjat, czyli wysuniętych ponad gzyms środkowych części ścian. Pierwsza z nich miała się znajdować na kruchcie, druga na ścianie frontowej kościoła, nad głównymi drzwiami, trzecia „w tyle kościoła i przy kopule na załamku dachu”. Kopuła miała służyć do zawieszenia w niej sygnaturki. Ponadto majster zobowiązywał się wykonać dach z szerokim okapem, sufit i podłogi oraz wykonać gzymsy dookoła kościoła przy facjatach, a także wewnątrz na filarach. Kontrakt przewidywał rozebranie starego kościoła z wyjątkiem prezbiterium, które służyć miało jako

⁴ Ibidem, s. 68.

⁵ Ibidem, s. 76.

⁶ APW OP 1, sygn. 138.

tymczasowe miejsce odprawiania nabożeństw (ostatecznie drewno ze starego kościoła zostało zużyte do budowy parkanu wokół cmentarza przykościelnego).

Drewno na budowę nowej świątyni pochodzić miało z dóbr benedyktynów Zambski, położonych nad Narwią w Puszczy Białej, kilkanaście kilometrów od Pułtuska. Szmul Janowicz wraz ze swymi ludźmi miał je tam obrobić i przygotować niezbędne elementy konstrukcyjne, a następnie cały materiał miał zostać spławiony Narwią i Wisłą w okolice Wyszogrodu i stamtąd przetransportowany drogą lądową do Łętowa. Benedyktyni zobowiązywali się też dostarczyć cieśla wszelkie potrzebne do budowy artykuły żelazne (klamry, gwoździe itp.) Cieśla został zwolniony z obowiązku wykonania drzwi, ram do okien, wybicia chóru z kościoła oraz z obicia budynku deskami, czym zająć się miał już stolarz.

Za całą pracę przy tarciu drzewa i budowę kościoła, wykonywaną przy pomocy własnych ludzi i o własnym wikcie Szmul Janowicz miał otrzymać 3600 złp. oraz dość znaczną ilość artykułów spożywczych: 30 korców żyta (3618 litrów), 2 korce pszenicy (241,2 litrów), 300 garncy piwa (1140 litrów), 15 garnców gorzałki (57 litrów), 180 krajaneł sera i 6 garncy masła (22,8 litra).

Powstaje pytanie, co zadecydowało o wyborze żydowskiego rzemieślnika do budowy katolickiego przecież kościoła. Być może jedną z przyczyn był niezwykle wysoki poziom artystyczny ówczesnych drewnianych synagog. Należało się spodziewać, że cieśla z jednej z największych gmin żydowskich na Mazowszu (i prawdopodobnie jedyny w Makowie)⁷ posiada niezbędne umiejętności i wysokie kwalifikacje. Nie bez znaczenia były zapewne również tradycyjne kontakty handlowe między konwentem a gminami żydowskimi i ich członkami (benedyktyni byli np. poważnymi wierzycielami kahału plockiego, tradycyjnie karczmy w dobrach klasztornych najczęściej oddawano warendę Żydom). Jakielkolwiek byłyby motywy powierzenia budowy łętowskiego kościoła Szmulowi Janowiczowi, nie był to wybór zbyt trafny.

Początek prac nie zapowiadał jednak późniejszych kłopotów⁸. Cztery dni po zawarciu kontraktu 10 maja 1777 r. ekipa Szmula Janowicza przystąpiła w lasach zambskich do obróbki drzewa: przygotowania tarcic, łat, belek, krokwi i innych elementów mających służyć do budowy przyszłego kościoła. Roboty w Zambskach trwały ponad pięć miesięcy, do 28 października tego roku, kiedy to zapewne ostatnia partia materiałów budowlanych została spławiona Narwią i Wisłą w okolice Wyszogrodu, a następnie drogą lądową przewieziona do Łętowa. W lasach zambskich zostało jeszcze 23 kłocce, 211 tarcic i 100 łat. Za wszystkie prace przy obróbce drewna w okresie od maja do października cieśla otrzymał 1613 złp., nie licząc żywności (16,5 korca żyta, korzec pszenicy, a także niewzmiankowane w kontrakcie: pół korca grochu i 9 garnców soli).

⁷ W 1791 r. w Makowie mieszkał tylko jeden żydowski cieśla; zob. J. Szczepański, *Dzieje społeczności żydowskiej powiatów Pułtusk i Maków Mazowiecki*, Warszawa 1993, s. 13.

⁸ Dzieje budowy kościoła podane są na podstawie memoriału wraz z rachunkami, zatytułowanego *Regestr ekspensy na fabrykę kościoła łętowskiego ab anno 1777*, w którym proboszcz łętowski, Placyd Nagawczyński, opisywał przebieg budowy i tłumaczył się z niektórych działań, a także na podstawie kwitów Janowicza, umieszczonych pod treścią kontraktu APW OP 1, sygn. 138.

Nie wiadomo, czy jeszcze w tym roku zostały podjęte jakieś prace budowlane w samym Łętowie, czy też postanowiono zaczekać z tym do wiosny. Pełną parą roboty budowlane ruszyły w marcu 1778 roku. W czerwcu wprowadzono do kontraktu klauzulę przewidującą dodatkowo wybudowanie w kościele kapliczki „naprzeciw kruchty” za sumę 180 złp. Prawdopodobnie z powodu zniw miejscowy proboszcz o. Placyd Nagawczyński⁹ nie mógł dopełnić warunków kontraktu, obligujących go do dostarczenia ludzi do heblowania drzewa i tarcic i prace te musieli wykonywać ludzie Szmula Janowicza. Niemniej jednak prace posuwały się naprzód i w listopadzie 1778 r. stał już praktycznie cały kościół z wyjątkiem dachu, kończono prace przy stawianiu facjat. Nie rozpoczęto jeszcze prac przy suficie, nie było podłogi.

Niespodziewanie jednak doszło do katastrofy budowlanej, spowodowanej niedostateczną znajomością sztuki ciesielskiej przez makowskiego majstra. W drugiej połowie listopada „facjata od zachodu i pół facjaty od wschodu już podniesiona, ale niedobrze utwierdzona upada i wszystkie krokwy psują się, łamią etc.”. Prawdopodobnie w tym wypadku sam Szum Janowicz doznał poważnego złamania nogi. Nadal jednak na początku grudnia, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, kontynuowano budowę, usuwano zniszczenia spowodowane zawaleniem się facjat i ponownie je stawiano, kontynuowano prace przy dachu. Szum Janowicz zatrudnił też podwykonawcę, stolarza z czterema pomocnikami, którzy rozpoczęli układanie podłogi.

Niestety wkrótce doszło do kolejnego nieszczęścia. Zatrudniani przez cieśle robotnicy przypadkowo (w bliżej nieznanych okolicznościach) stali się przyczyną śmierci człowieka. Do odpowiedzialności postanowiono (prawdopodobnie rodzina zabitego) pociągnąć Szmula Janowicza, jako zwierzchnika robotników, w efekcie czego cieśla został uwięziony. Do momentu uwięzienia majster pobrał od benedyktynów, według własnych kwitów 4028 złp., natomiast wedle rachunku o. Placyda Nagawczyńskiego 4183 złp. Przekroczył więc już sumę ustaloną w kontrakcie (3600 złp.), jednak działało się to po części za zgodą konwentu, gdyż w sumę tę wliczone były koszty heblowania tarcic oraz budowy kaplicy, o czym pierwotny kontrakt milczał. Benedyktyni nie zdawali sobie natomiast sprawy z faktu, że Szum Janowicz poważnie zalegał robotnikom z wypłatą ich wynagrodzenia. Po uwięzieniu majstra robotnicy zagrozili, że porzucą pracę, jeśli natychmiast nie otrzymają należnych im pieniędzy. Ostatecznie 13 grudnia 1778 r. zakonnicy zmuszeni byli im zapłacić wynagrodzenie za 89 dni pracy. Ponadto musieli pokryć koszty chleba i innych wiktuałów branych dotąd na kredyt w karczmie. Zgodnie z ustaleniami kontraktu pokryli również koszty piwa i gorzałki, które robotnicy, także na kredyt, wypili w karczmie. Dzięki tym działaniom możliwa była kontynuacja budowy, która mimo zimowej pory trwała prawdopodobnie w styczniu i lutym 1779 roku.

Jednocześnie toczył się proces Szmula Janowicza. Koszty procesowe w pełni pokrywali benedyktyni, licząc na uwolnienie człowieka odpowiedzialnego za

⁹ Placyd Nagawczyński, profes konwentu plockiego, urodził się około 1721 r., pochodził z powiatu ostrołęckiego, z parafii Rzekuš. W 1747 r. wyświęcony na kapłana, od grudnia 1773 r. prepozyt łętowski.

budowę ich świątyni. W sumie na sam proces wydali 130 złp., z czego aż 90 złp. stanowiły koszty wynajęcia adwokatów, a na resztę składały się wydatki na wino dla adwokatów, piwo dla szlachty, puszczenie krwi majstrowi oraz koszty wydania dokumentów procesowych. Nie są niestety znane szczegóły tego procesu, ostatecznie Szmul Janowicz został uniewinniony, jednak strona przeciwna złożyła apelację od wyroku do Trybunału Koronnego. Obawiając się dalszych sporów, a także zamachu na własne życie, cieśla uzyskawszy zgodę konwentu wyjechał do Makowa. „Wyjeżdża i zostawuje kościół połową nie pobity, bez podsiebitki, bez wiązarku, który miał dopiero dawać na dachu, bez kopuły i tak stoi przez zimę i wiosnę bez majstra, aż do ocieplenia”. Co prawda „podsiebitka” (sufit) była już wykonana częściowo nad wielkim ołtarzem, ale Szmul Janowicz po raz kolejny się nie popisał, gdyż była tak zrobiona, „jak nigdy nie może być na chlewie”. Koszt inwestycji do momentu wyjazdu Janowicza wyniósł według rachunków o. Placyda Nagawczyńskiego 4810 złp.

Proboszcz, przewidując (słusznie), że makowski majster już nie powróci, „zostawszy kaleką po złamanej nodze przy robocie kościelnej, tudzież tak wiele wybrawszy”, własnymi pieniędzmi sfinansował, mimo słabiutkiej więźby dachowej, dokończenie pokrycia dachu. Po ukończeniu przez stolarza ram do okien, drzwi do kościoła, zakrystii i kruchty o. Placyd Nagawczyński wiosną 1779 r. na własną rękę, bez wiedzy przełożonych, zawarł z nim roczny kontrakt na sumę 300 złp. Stolarz miał wykonać niezbędne prace, które przygotowałyby kościół do wprowadzenia doń nabożeństw: miał poprzerabiać ołtarze, zwłaszcza „wielki ołtarz jako wykształtować”, wykonać kratki, konfesjonały, katafalk itp. Kontrakt opatrzone ciekawą klauzulą, że gdyby stolarz przed upływem roku zakończył wspomniane wyżej roboty, to do końca tego roku kontraktowego mógł podjąć prace w innym miejscu tylko za pozwoleniem proboszcza, a pieniądze, które by wówczas zarobił (z wyjątkiem wikt) miały być zaliczone na poczet sumy kontraktowej. O. Placyd Nagawczyński doskonale wiedział, że ujęte w kontrakcie prace przy wyposażeniu wnętrza kościoła z pewnością zakończą się po kilku miesiącach. Od początku natomiast przewidywał powierzenie stolarzowi wykończenia sufitu. Obawiał się jednak, by ten, wiedząc, że Szmul Janowicz miał dostać za wykonanie samej tylko „podsiebitki” 300 złp., nie zażądał za to takiej samej sumy. Nie wspominając zatem w kontrakcie o robieniu sufitu i całkowicie uzależniając od siebie stolarza na okres roku, doprowadził do redukcji kosztów: za 300 złp. rocznej pensji stolarz nie tylko miał wykonać sufit, ale i wyposażenie kościoła. Po zawarciu kontraktu proboszcz zaraz skierował stolarza „do podsiebitki, aby tak ładniej wyszła i drobna robota, i to się zakończyło, co był cieśla powinien dokończyć”.

Był jednak pewien problem. Działając na własną rękę, o. Nagawczyński nie zapewnił sobie finansowego wsparcia konwentu i właściwie nie dysponował żadnymi środkami nie tylko na zapłatę stolarzowi, lecz zaczynało brakować pieniędzy nawet na gwoździe. Szczęśliwie w czerwcu przypadła termin zapłaty przez łowczego sochaczewskiego Fabiana Cholewskiego sumy 300 złp. za arenę karczmy w Łętowie. Po odbiór tej sumy wstąpili do Łętowa, w drodze na Litwę, opat (prawdopodobnie opat klaustralny o. Norbert Heronim Komoński) i przeor o. Izidor Schwartz. Chcieli pokryć z niej koszty podróży, jednak nie zastali Cholew-

skiego. Łowczego sochaczewskiego nie zastał również (znów szczęśliwie dla proboszcza) przybyły kilka dni później po te pieniądze ekonom konwentu o. Chyczewski. Upoważnił więc o. Nagawczyńskiego do odbioru wspomnianej kwoty, czego wkrótce udało się dokonać proboszczowi łętowskiemu. Ciekawe jednak, że żadnego z przybyłych zakonników proboszcz nie powiadomił o swych kłopotach finansowych i nadal nie miał zgody konwentu na wydanie choćby grosza z owych 300 złp. Tymczasem pod koniec czerwca 1779 r. do Łętowa przybył podprzeorzy i zarazem podskarbi konwentu o. Benedykt Ubysz z poleceniem, by o. Nagawczyński wraz z nim udał się do Szczepankowa, w celu sprawdzenia rachunków dotyczących tego największego klucza benedyktynów. Wykorzystując przyjacielskie kontakty łączące obu zakonników, proboszcz uzyskał zgodę podprzeorzego na zakup znacznej ilości gwoździ (2 faski, każda po 25 kop gwoździ, co wyniosło 72 złp.) z sumy pochodzącej z arendy karczmy, co pozwoliło na kontynuację prac w kościele.

Pod koniec czerwca obaj mnisi wyjechali do Szczepankowa, skąd powrócili na początku sierpnia. W tym okresie nadal trwały roboty w kościele, głównie przy suficie. O. Placyd Nagawczyński uzyskał wówczas zgodę podprzeorzego na przeznaczenie na budowę reszty z sumy 300 złp., miał jedynie przedstawić rachunki wydatkowanych pieniędzy. Dzięki temu, oprócz dokończenia „podsiebitki” w kościele, możliwe stało się podjęcie innych prac. Zatrudniono cieślę (bliżej nieznanego Antoniego), który rozpoczął budowanie kopuły na sygnaturkę, wzmacnianie więzby dachowej (z nie najlepszym chyba skutkiem), wykonanie gzymsów na chórze i pułapu nad skarbcem. Prawdopodobnie jesienią 1779 r. zakończono ostatecznie prace w łętowskim kościele. Sposób uzyskania środków finansowych na dokończenie inwestycji przez proboszcza wzbudził chyba znaczne niezadowolenie w klasztorze i o. Nagawczyński musiał szczegółowo ze swych działań się tłumaczyć, o czym świadczy jego memoriał i rachunki. Prawdopodobnie musiał jeszcze raz zwrócić się do konwentu o pieniądze, gdyż suma z arendy karczmy pokryła tylko część kosztów budowy, a pozostawał do spłacenia jeszcze kontrakt ze stolarzem.

Niestety brakuje danych dotyczących wyglądu kościoła tuż po ukończeniu jego budowy. Następne informacje pochodzą dopiero z 1803 r., kiedy to opis kościoła sporządził proboszcz łętowski, a zarazem dziekan bodzanowski, o. Justus Szeliski¹⁰. Był to kościół orientowany, stojący zapewne w tym samym miejscu, co poprzedni, główne drzwi „na zachód słońca podwójne, dębowe, na zawiasach z kunami zielaznemi, z kościoła drągiem zamykane”. W opisie nie ma mowy o kruchie przed głównym wejściem, wspomniany natomiast jest „przysionek, czyli babieniec” w północnej ścianie kościoła. Nie wiadomo, czy Szmul Janowicz nie wybudował w ogóle kruchty, czy też może została ona później rozebrana. Na pewno nie wywiązał się

¹⁰ Justus Szeliski urodził się 5 VII 1764 r., śluby zakonne złożył w klasztorze w Pułtusku 28 IX 1783 r., a 16 II 1788 r. został wyświęcony na kapłana. 11 VI 1793 r. został obrany przez kapitułę konwentu na prepozyta łętowskiego, a 20 VII tego roku został instytuowany na tę godność przez konsystorz plocki. Od 1802 r. dziekan bodzanowski. Doktor filozofii i teologii, profesor w szkole pułtuskiej benedyktynów i rektor szkoły w Stężycy.

z kontraktu, jeśli idzie o liczbę okien w kościele, mianowicie w prezbiterium zamiast czterech były tylko dwa okna, podobnie w zakrystii znajdowało się tylko jedno okno, zamiast przewidywanych dwóch. W kościele były trzy nowe konfesjonały, cztery stare ławki pochodzące ze starego kościoła i dwie nowe. W prezbiterium stały dwie stalle również ze starego kościoła. Podobnie z poprzedniego kościoła pochodziły ołtarze, co świadczy, że praca wspomnianego wyżej stolarza ograniczała się raczej do naprawienia dawnych ołtarzy. W ołtarzu głównym był obraz św. Jana Chrzciciela, przedstawiający go jako małe dziecko, po lewej stronie znajdował się ołtarz św. Antoniego, a po prawej Najświętszej Maryi Panny z przeniesioną z dawnego kościoła statuą. Ponadto w kaplicy znajdował się ołtarz z obrazem przedstawiającym św. Benedykta. W porównaniu z wyposażeniem dawnego kościoła znikły ołtarze św. Józefa i św. Salomei, pojawił się za to ołtarz św. Benedykta, prawdopodobnie przerobiony z jednego ze wspomnianych. Zakrystia znajdowała się za wielkim ołtarzem, miała jedno okno okratowane i oprawione w ołów, wyposażona była w dwie szafy i szafkę oraz w „zielazo do pieczenia opłatków, nożyczki, cykiel do wycinania komunikantów”¹¹.

Kontrakt i rachunki z lat 1777–1779 nic nie wspominają o dzwonnicy, która według wizytacji z 1775 r. także wymagała poważnego remontu. W 1803 r. istniała „dzwonnica pod jednym dachem, tylko przeforsztowana z kośnicą, gontami pobita, w której dzwonów benedykowanych trzy”. Być może dzwonnica również została zbudowana od nowa, o czym mogłoby świadczyć, że dzwony były tylko poświęcone, a nie konsekrowane jak poprzednie, wspomniane w wizytacji z 1775 roku¹².

Nie można raczej powiedzieć, by o. Szeliski był zachwycony dziełem makowskiego majstra:

Kościół drewniany, wystawiony w roku 1779, lecz dla nieznanego się dobrze na budowaniu cieśli (jako podobno Żyda), do upadku w częściach nachylony, a lubo wkoło cegłą i kamieniami podmurowany, pierwsza jednak część jego od wielkiego ołtarza nieco w ziemię zapadła, a stąd prawie wszystkie wzruszone węgly i bale w ścianie jedne w kościół, drugie na cmentarz powykęcane, skąd, gdy jakowa fala na powietrzu powstanie, do całego kościoła przez ściany bije woda, dla tego niektóre okna, a najbardziej jedno z ramą swoją czyli osadzeniem, po niemalej części ze ściany wykęcane; cały zaś bok tegoż kościoła od południa na kilka calów uszedł. Dach tego kościoła gontami pobity, wiązanie pod dachem bardzo słabo dawane i nieco podobne jak po stodołach. Szczyty zaś jak robotą bardzo niekształtą, tak też bez żadnego umocowania. Wieżyczka od signarka gontami pobita.¹³

Zatem stan kościoła po dwudziestu czterech latach od zakończenia jego budowy nie przedstawiał się wiele lepiej niż stan poprzedniego kościoła z XVI w. po ponad dwustu latach istnienia. Przy czym powyższy opis sporządzony został już po pewnych remontach przedsięwziętych przez o. Szeliskiego. Nie wiadomo, czy

¹¹ APW OP 1, sygn. 144, *Opis kościoła, probostwa, wszelkiej tak budowli, jak gruntów, tudzież inwentarz rzeczy ruchomych i nieruchomości, wszelkich intrat i prowentów, należących do probostwa łętowskiego podany [...] za [...] Justusa Szeliskiego [...] w roku 1803.*

¹² Ibidem, *Wizyta generalna...*, s. 68-69.

¹³ APW OP 1, sygn. 144, *Opis kościoła, probostwa [...] 1803.*

wspomniana kamienno-ceglana podmurówka wokół kościoła została wybudowana już w latach 1777–1779, czy też wykonano ją później w ramach wzmocnienia struktury kościoła. Pokryta gontami wieżyczka od sygnaturki została praktycznie zbudowana od nowa po tym, jak 23 czerwca 1798 r. uderzył w nią „straszliwy grom, zrujnował wtenczas całą wieżyczkę, uszkodził bardzo znacznie sufit kościelny i jeden belek”. Powypadały wówczas wszystkie szyby w oknach. W 1800 r. proboszcz przeprowadził remont dachu, wykonano też sufit z nowych desek¹⁴. Dzięki działaniom o. Szeliskiego i nieustannej trosce o świątynię stan jej nieco się poprawił, jak sądzić można z aktu wizytacji z 1821 r., przeprowadzonej przez przeora klasztoru w Pułtusku o. Arnulfa Zółtowskiego¹⁵.

Zarówno sufit, jak podłoga i chór znajdowały się w dobrym stanie, podobnie zakrystia wewnątrz była „dobra i bezpieczna”. Ołtarze określono jako „wszystkie w dobrym stanie i przyzwoicie ozdobione”. Niestety, mimo starań nie dało się wyeliminować błędów konstrukcyjnych świątyni. W 1821 r. nadal kościół był „dla niedoskonałości cieśli Żyda do upadku w częściach nachylony, ponieważ prawie wszystkie wzruszone węgły, bale zaś w ścianach jedne w kościół, drugie na cmentarz powykręcane, przez co w czasie ulewów i deszczów do kościoła przez ściany zacieka woda, a bale czyli sztuki drzewa w ścianach zostające bardzo znacznie nadpróchniały”. Dach, położony w 1800 r. od nowa, ponownie wymagał remontu, do czego zresztą o. Szeliski już poczynił przygotowania, zakupując „znaczłą ilość gontów”. Z powodu wad konstrukcyjnych kościół po czterdziestu dwóch latach od zbudowania nadal nie został konsekrowany, jedynie poświęcony jeszcze w 1779 r. za pisemną zgodą przeora o. Izydora Schwartza¹⁶.

Budowa kościoła w Łętowie z lat 1777–1779, prowadzona z niemałymi perypetiami, kosztowała w sumie benedyktynów grubo ponad 5 tys. złp., nie licząc wartości większości materiałów budowlanych i żywności wydanej Szmulowi Janowiczowi i jego pracownikom. W zamian otrzymali benedyktyni kościół nieco tylko lepszy od poprzedniego, z poważnymi wadami konstrukcyjnymi, który nie mógł być nawet konsekrowany. Mogłoby więc wydawać się, że była to inwestycja zupełnie nieudana, gdyby nie jeden fakt: zbudowany przez żydowskiego majstra kościół, co prawda po znacznych remontach, do dziś stoi w Łętowie i nadal służy wiernym tej parafii, istniejąc dłużej niż poprzednia świątynia zbudowana w 1568 r. przez opata Kaleckiego. Naprawy i generalne remonty podejmowane w latach 1825, 1848, 1870–1873, 1887, 1947–1949, 1958–1959, 1965 i 1978¹⁷ zredukowały błędy osiemnastowiecznego miłośnika sztuki ciesielskiej, zmieniły także wewnętrzny i zewnętrzny wygląd kościoła (np. przeniesiono zakrystię zza ołtarza do prostokątnego pomieszczenia wydzielonego na boku prezbiterium, dobudowano po bokach dwie kaplice). Nadal jednak w strukturze świątyni tkwią fragmenty drzew, które niegdyś szumiały w nadnarwiańskiej puszcy.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ APW OP 1, sygn. 145, *Actus visitationis beneficii curati regularis lenthovensis Monasterio plocko-pultoviensi Ordinis S. Benedicti incorporati ab antiquo tempore, expeditus die 15 maii Anno Domini 1821.*

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ KSZ, s. 53.

ANEKS

Kontrakt między klasztorem plockim benedyktynów a Szmulem Janowiczem
na budowę kościoła w Łętowie, Zambski, 6 V 1777

(Archiwum Państwowe m. st. Warszawy Oddział w Pułtusk, zespół nr 1 Archiwum konwentu plocko-pułtuskiego benedyktynów, sygn. 138)

Czyni się kontrakt i w niczym nieodmienne postanowienie z Niewiernym Szmulem Janowiczem, obywatelem miasta Makowa, kunsztu ciesielskiego majstrem z jednej, a z drugiej strony klasztoru plockiego WWJJ Księżami Benedyktynami, a to w ten sposób, iż pomieniony majster niniejszym kontraktem obowiązuje się drzewo na wybudowanie kościoła w Łętowie w ziemi wyszogrodzkiej na gruncie zamskim zupełnie obrobić, tarcic¹⁸, łąt¹⁹, krokiew²⁰, gzymbsów²¹ tyle swemi traczami i ludźmi przysposobić, ile do całego kościoła będzie potrzeba. Który kościół takiej ma być struktury: w pierwszym chórze długości sążni²² siedem, szerokości sążni sześć, w drugim chórze długości, z zakrystią za wielkim ołtarzem sążni sześć, szerokości sążni cztery i pół, nad zakrystią skarbiec i do niego drzwi skryte z zakrystyi, w tym kościele drzwi wielkie podwójne jedne, drugie poboczne z tej strony, na której będzie ambona, drzwi trzecie do zakrystyi, czwarte drzwi w kruchcie podwójne przed wielkimi drzwiami kościelnymi, która kruchta ma być wpuszczona drzewem w ścianę kościelną węglem na długość sążni półtora, szerokości sążni dwa, okien w pierwszym chórze pobocznych cztery, w mniejszym chórze okien pobocznych cztery, na chórze okien dwa, w zakrystyi okien dwa, w skarbcu okno jedno. Wysokość kościoła podług proporcji kościoła szerokości, toż samo rozumieć się ma o dachu i kopule, chóru szerokości giętego na sążniu jednym i łokciu²³ jednym, filarów pobocznych dla obchodu procesyi w czasie słotliwe po obydwóch stronach ośm, balków w całym kościele dwadzieścia, ligury²⁴ pod podłogę jeden od drugiego na łoki cztery wpuszczone w podwaliny²⁵, usaki²⁶ u drzwi i okien gzymbsowane i listwowane, facjaty²⁷ trzy: jedna u kruchty, druga nad wielkimi drzwiami, trzecia w tyle kościoła i przy kopule na załamku dachu. W tej całej strukturze obowiązuje się majster jak najgruntowniej robić, okap z dachu od ścian obszerny dać, tyble²⁸ częste i gęste dawać, gzymbsy [!] dokoła kościoła i przy facjatach pięknie podawać, facjaty w szachownice dubeltowe podawać, podłogi w kościele, w zakrystyi i w skarbcu, jako i podsiebitkę²⁹ w kościele, pułapy w zakrystyi, w kruchcie i skarbcu poukładać, podawać, kościół i kruchtę połączyć, kopułę jak najokazalej wystawić, filary pod chórem i w kościele piękne i gzymbsowane porobić, do której to roboty i budowy tak wszystko drzewo, łąty, krokwy jakie i tarcice wiele ich tylko będzie potrzeba do podłogi, podsiebitek, drzwi, ramów do okien obicia chóru i facjatów, tyle swemi ludźmi i traczami powinien będzie przystawić i przysposobić na gruncie zamskim z lasów tamecznych, który to materiał wszystko i drzewo od największy do najmniejszy sztuki przysposobiony, klasztor plocki wraz

18 Tarcice – różnego rodzaju deski.

19 Łaty – deski o znacznej długości, stanowiące poziomy element więźby dachowej, do którego przymocowane jest pokrycie dachowe.

20 Krokwie – belki konstrukcyjne w wiązaniu dachowym, do których przymocowane są łąty.

21 Gzymbs – gzymbs.

22 Sążeń = 3 łokcie = 1,78 m.

23 Łokieć = 0,59 m.

24 Ligury (legary) – belki drewniane, do których przybita jest podłoga.

25 Podwalina – najniższa belka w ścianie.

26 Usak (uszak) – poszerzenie obramienia drzwi lub okien, akcentujące ich górne naroża.

27 Facjata – wysunięta ponad poziom gzymbsu środkowa część ściany.

28 Tybel (dybel) – kołek łączący elementy konstrukcyjne w węgle.

29 Podsiebitka – spodnia część stropu, sufit.

z majstrem wodą i łądem na miejsce mającego się budować kościoła jak najskwapliwiej będzie powinien przystawić i tam z przystawionego materiału majster całą tę fabrykę swojemi ludźmi i przy swym wikcie ma zacząć szczęśliwie i dokończyć i stary kościół rozebrać, zostawwszy dla zwykłego tymczasem nabożeństwa chór mniejszy. Któremu to majstrowi ugodzonej sumy pieniężnej od tej całej fabryki postępuje klasztor płocki WW XX Benedyktynów złotych polskich 3600, mówię: trzy tysiące sześćset złotych, leguminy miary warszawskiej: żyta korcy 30³⁰, pszenicy korcy 2, piwa mirek pięciudziesiąt garnców 6³¹, gorzałki nowej miary garcy 15, syra krajanek kop 3, masła garcy 6, kolendę przyzwoitą z tej parafii za staraniem JX Proboszcza tamecznego na okrasę złotych 40. Także do heblowania drzewa i tarcic z parafii ludzi dostawiać majstrowi będzie obowiązany JX Proboszcz. Żelastwa, klambry,³² bratnale³³ i inne goździe [!] dostawiać, stolarzowi tylko się zostanie robota drzwi, ramy do okien i wybicie chóru z kościoła, od pobijania kościoła pomieniony majster zostaje wolny, któremu, gdy się od tej całej fabryki zostanie co z obladrów³⁴ i tarcic, tedy te od sta sążni onemu zapłacone będą po złotych 20. Który to kontrakt, we wszystkich punktach umacniając i utwierdzając, obiedwie podpisują strony. Działo się w Zamskach die 6 maii Anno Domini 1777.

X Jakub Cieszkowski
Szmul Janowicz [w jidisz]

³⁰ Korzec = 32 garnce = 120,605 litra

³¹ mirka – nieustalona miara staropolska. Nasuwa się podobieństwo z miarką, ale ta liczyła tylko 4 garnce. W kontrakcie jest mowa o „mirce” liczącej 50 garnców. Garniec = 3, 7689 litra.

³² Klambry – klamry.

³³ Bratnale (bretnale) – długie gwoździe z dużym lebkciem.

³⁴ Obladry – deski powstałe z zewnętrznej części pnia drzewa, z jednej strony półokrągłe, z drugiej płaskie.